

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE ◇ THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

Nr. 42. — Rok (Vol.) V NUMER ZIMOWY — WINTER ISSUE Cena Nru. 10 ct.

OCH. PRZYJDŹ TUTAJ Z PIORUNAMI!

"Bóg się rodzi, moc truchleje," — tak kolęda pięknie głosi,
lecz tam, w Polsce krew się leje, przemoc rządzi, a śmierć kosi!
Wzgardzona, choć męstwa chwałą zaćmiła narodów krocie.
Polska swe skrwawione ciało pręży sześć lat na Golgocie.

——oOo——

Podnieś rączki, Boże Dziecię, to opadną z niej kajdany,
jej lud Matce Twojej przecie pod opiekę był oddany!
Niemało cierpiał, niemało między złymi sąsiadami;
Słowo, coś się Ciałem stało, racz zamieszkać między nami.

——oOo——

Lecz zamieszkaj z BOGA mocą! Kto ma tylko kształt człowieka,
tego w Polsce dniem i nocą — bez Judaszów! — krzywda czeka;
jako człeka... starą zmową Niemcy razem z Moskalami
ukrzyżują Cię na nowo! Jako BÓG przyjdź, Z PIORUNAMI!

KOLĘDY POLITYCZNE

WARSZAWA I HEROD CZERWONY

W gruzach leży, któż pobieży
kolędować WARSZAWIE
UMĘCZONEJ i spalonej,
z ziemią zrównanej prawie?
Hej, narody, przybywajcie,
polityków "podziwiajcie",
bo ich nie zawstydzi kat!

My zaś sami tam Z DARAMI
przed wami pospieszymy
i głodnego niejednego
czym nas stać nakarmimy,
JEŚLI na to CAR pozwoli,
nowy Herod z piekieł woli,
taki sam, jak Hitler, gad!

CAR CZERWONY, co miliony
własnych ziomków zgładził już,
dla POLAKÓW dałby Kraków,
lecz coś więcej? Ani rusz!
Gdy WARSZAWĘ Niemiec dusił
car-Herod się z śmiechu krztusił
bo Herodów raj, to rzeź!

Ludzie mili — w pewnej chwili —
POLSKI tak tragiczny los
was NIE minie!, a KATYNIE
odbiorą wam nawet głos!,
jeśli zła w proch nie zetrzecie!
Twa OSTATNIA szansa, świecie:
DZIŚ Heroda za łeb weź!

TAK SKOŃCZĄ SYMBOLE TYRANÓW

Jakaż to gwiazda błyszczy na wschodzie?
Gwiazda czerwona, SOWIECKA!
Mędrcy wołają: "Strzeż się, narodzie,
to gwiazda bardzo ZDRADZIECKA!"
Lecz mknie lewica za jej promieniem,
a za lewicą TŁUM LUDU,
w który wmówiono, że "wyzwolenie"
da mu ta gwiazda od trudów.

Od trudów ZIEMSKICH "wyzwala" ona
STRYCZKIEM i KULĄ i GAZEM,
ach, bo z swastyką jest spokrewniona,
z nią W TYM kształciła się razem.
Lecz gdy pochłonie PIEKŁO tyranów,
skończą SYMBOLE ICH godnie:
gwiazda ozdobi ogon szatanów,
swastyka uczci ich spodnie!

Wielebnemu Duchowieństwu i świeckim osobom, w ogóle wszystkim bez wyjątku na całym świecie

SERDECZNE ŻYCZENIA

WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

i OTRZYMANIA KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO

składa przez łamy pisma "Osa"

Ks. Lucjan Bójnowski

NEW BRITAIN, CONN.

Dziękując gorąco Najprzewielebniejszemu Księdzu Prałatowi L. Bójnowskiemu za stałą życzliwość i hojność wobec mojej "Osy", nawzajem życzę Mu wszelkiej pomyślności, a przede wszystkim długich lat czerstwego zdrowia i dotychczasowej energii, która wzniosła w New Britain przepiękny kościół, dwie duże szkoły, olbrzymi sierociniec, Dom Starców, etc. etc., Oby niestrudzony Ks. Prałat Bójnowski mógł podobnie wspaniałymi i pożytecznymi instytucjami obdarzyć także Polskę.

Dr. Antoni St. Marczyński.

BROOKLYŃSKIEMU POECIE W ODPOWIEDZI

Nadesłany nam przezeń wierszyk zamieszczamy poniżej z wszystkimi błędami i nonsensami Autora, który podpisuje się — czy stale? — aż DWA RAZY. Nie wiedząc, czy pierwszy (górny) z podpisów jest HERBEM, lub PRZYDOMKIEM Autora, czy tylko jego PSEUDONIMEM, pozostawiamy tę interesującą zagadkę do rozwiązania Czytelnikom, a teraz oddajemy głos brooklyńskiemu "wieszczowi", recte przedwczesnemu grabarzowi "OSY":

Ach, biednaś ty Oso, gdzieżeś się podziała?
Czyś o nas prostaczkach tylko zapomniała
Chwilowo? A możeś JUŻWANIOŁKÓW gronie
Na Abrahaowym odpoczywasz łonie?
Kto nas będzie uczył języka polskiego:
Vel'ów, startowania, sztormów i do tego
JEJ nowej pisowni, której, mówiąc śmiało,
Żadne poważniejsze pismo nie uznało?
Szkoda nam cię Oso, choć mówiąc nawiasem,
Twe ostre żądełko przydało się czasem.

Dokończenie na str. 4ej



(THE WASP)
The Polish Magazine of Humor and Satire
8114—34th AVE., Apt. 43
JACKSON HEIGHTS, L. I., N. Y. — U. S. A.
Phone: NEwtown 9-6311

Editor: Dr. Antoni St. MARCZYŃSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)
For 26 issues (za 26 numerów) $2.50
For 52 issues (za 52 numery) $5.00

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

WYJĄTKOWA GAZETKA

"Osa" różni się od wszystkich innych czasopism polskich tym, że wychodzi z artystyczną nieregularnością, czyli tylko wówczas, gdy jej wydawca ma na to pieniądze. A ma je niekiedy, czego dowodem jest fakt, że w ciągu 4ch lat wydał aż 42 numery "Osy". Niechaj więc żywi nie tracą nadziei; wyjdzie jeszcze wiele, wiele numrów "Osy" ale kiedy, to zależy od szczodrości tych, którzy łaskawie, lecz jakże nieregularnie!, pomagają "Osie" finansowo swymi ogłoszeniami i datkami.

GRATIS

Przedruki utworów "Osy" i przytaczanie ich w radio są dozwolone i WSKAZANE i darmowe, pod warunkiem choćby najkrótszego zaznaczenia, że dany utwór wzięto z nowojorskiego pisemka, które wabi się "OSA".

POECIE W ODPOWIEDZI

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

A o gabinecie, gdzie dwUch zer są znaki
Kto piękniej napisze, czy znajdzie się taki?
Zwykłe SZPALNY Osy — temat ulubiony —
Nieraz tam zajmował trzy lub cztery strony
Szczerze mówiąc, Oso, "nikt nie poniósł straty",
Nam, jednak, najwięcej żal... prenumeraty.

O S I E Ł
Mieczysław Trzebuchowski

Wierszyk jest dowcipny, ale interpunkcja w nim niezwykła! W ostatnim wierszu PRZECINKÓW jest za dużo o 2, zato w całym "poemacie" brakuje ich 5... Zagadki są także: Co znaczy "SZPALNY"? Czemu autor trzy odrębne wyrazy "już w aniołków" skleja razem w jeden? Czemu nie pisze "DWÓCH" przez "o z kreską", tylko przez "u otwarte", jak "DWUCH", choć mówi się PO POLSKU dwOje, dwOjaki, a nie dwUje, dwUjaki itp.? W Polsce za błędne pisanie "dwUje", dostawało się w szkole "dwÓję", czyli najgorszą notę, ale może według pisowni BROOKLYŃSKIEJ nawet "Kraków" pisze się "Cracuff"?

Z kolei wyjaśniamy uprzejmie p. Trzebuchowskiemu, że już dawno temu polskie słownictwo MORSKIE przyjęło do swego grona wyraz obcego pochodzenia — "SZTORM", który bynajmniej NIE oznacza "autoreklamiarskiej", ale słabej burzy LĄDOWEJ, z jej błyskawicami i piorunami, lecz oznacza burzę MORSKĄ, czyli gwałtowny WICHER,

Jeżeli idzie o wyszydzaną przez p. Trzebuchowskiego t. zw. NOWĄ pisownię polska, to ułożyła ją Polska Akademia Umiejętności, w której skład wchodzili najwybitniejsi PROFESOROWIE UNIWERSYTETÓW!! Prostych zasad tej nowej, UŁATWIONEJ pisowni nauczyli się już dawno wszyscy Polacy, oprócz arcyleniów i najbardziej zakutych łbów. Nie ma snać tak smutnych wyjątków śród zespołów redakcyjnych pism chicagowskich, bo one używają NOWEJ pisowni. Zato STAREJ trzymają się kurczowo gazety SANACYJNE, co potwierdza stara tezę "Osy" o umysłowym lenistwie większości matuszewszczyków.

Potwierdza naszą tezę również fakt, że bzdurnymi banialukami o Tarzanie ogłupiają swych czytelników — od kilkunastu lat bez przerwy — właśnie pisma SANACYJNE! Jeżeli zatem p. Trzebuchowski uważa owe prasowe organy Tarzana króla małp za większą POWAGĘ, niż Polską Akademię Umiejętności, to co wolno sądzić o intelekcie i inteligencji (znów 2 obce słowa) M. Trzebuchowskiego wieszcza brooklyńskiego?! (Pytanie tylko retoryczne!)

No i niechże p. Mieczysław Trzebuchowski, dobry patriota i człek w życiu codziennym bardzo miły, nie pogniewa się na "Osę" dlatego, że go nawzajem troszczkę połechtała żądełkiem. Niech się z naszej odpowiedzi tylko uśmieje; będzie do dowodem, że posiada POCZUCIE HUMORU, które z kolei jest dowodem WRODZONEJ INTELIGENCJI! Bowiem obrażają się, gniewają i dąsają z powodu satyry tylko ludzie tępi, głupi, nieokrzesani, których zbiorowa nazwa (ustalona w poprzednich numerach "Osy") brzmi: PONURE CYMBAŁY.

Słusznie tedy "prastare" polskie przysłowie (ułożone przez "Osę" jeszcze w lutym roku 1940), powiada:

MĄDRY O SATYRĘ PROSI,
GŁUPI żadnych drwin nie znosi!

WETERANOM z poprzednej i z obecnej wojny, pp. MARCZYŃSKIM i innym PRZYJACIOŁOM moim, oraz całej Polonii Amerykańskiej zasyłam — zamiast świątecznych kartek — za pośrednictwem "OSY" najserdeczniejsze życzenia Błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności z okazji świąt Bożego Narodzenia.

KS. ANTONI WOJCIESZCZUK

SUFFIELD, CONNECTICUT

"OSA" nawzajem życzy Kochanemu Ks. Kapelanowi Wojcieszczukowi wszystkiego najlepszego, a na pierwszem miejscu całkowitego powrotu do zdrowia i najserdeczniej dziękuje Mu za ładny czek i za pełen humoru list, który tak stuprocentowo potwierdza słuszność dawniejszych "ukłuć" satyrycznej "OSY"!

ROOSEVELT, CHURCHILL I STALIN

KOLĘDA POLITYCZNA

Trzej królowie-premierowie,
gdzie spiesznie dążycie?
Każdy człowiek to wam powie,
że ciężko błądzicie:
bo choć imperializm potępiacie
Niemców, Japończyków,
NIGDY go NIE dostrzegacie
u swych bolszewików!

Mędrcy świata, WASZE dziecię:
ATLANTYCKA KARTA,
miało ludzkość wyrwać przecie
z szponów Marsa-czarta,
wszystkim miało przynieść POKÓJ trwały,
czyli SPRAWIEDLIWY,
lecz WY SAMI z nim kawały
robicie i dziwy.

To spotkanie w Teheranie
dziecku zaszkodziło,
czary tam rzucono na nie,
cud — gdy będzie żyło!
Lecz cóż życie, skoro ktoś kaleka?,
on innych obarczy!
Dziecku zaś moskiewskie "mleko"
dało UWIAD STARCZY!

KASPER-Ruzwelt, MELCHIOR-Czerczil
i BALTAZAR-Stalin,
nad słów morzem PRAWDA sterczy:
ŹLEŚCIE SIE DOBRALI:
bo TEORIA, to wam często godzi
waszych haseł bazar,
lecz W PRAKTYCE za nos wodzi
stale was Baltazar!!!

WYJĄTKOWA KOZA

Stary farmer — Hej sąsiedzie, gdzie koza ma włosów najwięcej?

Młody farmer — Bo ja wiem? Hm, zapewne gdzieś na wierzchu, na zewnątrz...

Stary farmer — Nie każda. Na przykład moja właśnie zjadła włosienny materac!

Życzenia świąteczne
DZIELNEJ "OSIE"
przesyła
Sympatyk z Yonkers

SERDECZNE ŻYCZENIA
ŚWIĄTECZNE przesyłam
WYDAWCY "OSY"
której interesująca treść
i piękny język zawsze mi się
podobały i podobają

Adwokat Feliks
Albert Purrell
Manchester, N. H.

WSZYSCY SŁUCHAJCIE NIEZMIERNIE POŻYTECZNEJ, A PRZY TYM BARDZO INTERESUJĄCEJ POLSKIEJ AUDYCJI RADIOWEJ, JAKĄ JEST

"GODZINA RÓŻAŃCOWA OJCA JUSTYNA"

Twórcą tej najpopularniejszej dziś w Ameryce radioaudycji polskiej jest Najprzew. Ks. Justyn Figas w Buffalo, N. Y., wielki społecznik i patriota, który samolotem woskowym odbył podróż do Europy, żeby odwiedzić tam oddziały naszych żołnierzy i o swoich spotkaniach z nimi nie raz wspomina przed mikrofonem radiostacji.

"Godzina Różańcowa" jest jedyną w swoim rodzaju siecią radiową, która działa od 14 lat bez przerwy i ma zasięg ogólno-amerykański. Dla wygody słuchaczów ułożona została w ten sposób, by objąć wszystkie większe skupiska polskie i dzieli się na nastąpujące stacje:

Stacja — Miejscowość	Godzina
WALL — Middletown, N. Y.	7-8
WAZL — Hazleton, Pa.	6-7
WBNY — Buffalo, N. Y.	5-6
WBNX — New York, N. Y.	5-6
WEMP — Milwaukee, Wis.	10:30-11:30 PM.
WESX — Salem, Mass.	5-6
WFHR — Wisconsin Rapids, Wis.	od 10 do 11 w pon.
WGES — Chicago, Ill.	4-5
WHAI — Greenfield, Mass.	5-6
WHYN — Holyoke, Moss.	7-8
WICA — Ashtabula, Ohio	5-6
WJBK — Detroit, Mich.	5-6
WJOB — Hammond, Ind.	4-5
WKST — New Castle, Pa.	9-10 PM., pon.
WMBO — Auburn, N. Y.	5-6
WMEX — Boston, Mass.	7-8
WNLC — New London, Conn.	9-10 PM.
WSAR — Fall River, Mass.	5-6
WTEL — Philadelphia, Pa.	5-6
WTTM — Trenton, N. J.	8-9
WWSW — Pittsburgh, Pa.	5-6

Każdy program składa się z trzech części:

1 z pieśni religijnych, śpiewanych przez Chór Godziny Różańcowej w Buffalo lub inne zespoły śpiewackie, zależnie od miejscowości, z której nadawany jest program,

2 z zasadniczego przemówienia O. Justyna, omawiającego życiowe zagadnienia społeczne, religijne, rodzinne, obyczajowe i ogólno-ludzkie, mające na celu dobro naszych rodzin oraz Polskiego i Amerykańskiego Narodu, a przynoszące pociechę i dobrą radę dla wszystkich,

3 z odpowiedzi na nadsyłane zapytania, które obejmują wszystkie dziedziny życia.

Słuchajcie "Godziny Różańcowej"

DOTRZYMAŁ OBIETNICY

Jacek: "Słyszałem, że twój stryj spadł ze schodów i złamał nogę."

Wacek: "Złamał obie nogi, ale żona znalazła mu znakomitego doktora. Ten zdolny lekarz obiecał, iż dokaże tego, że po miesiącu stryj będzie chodził pieszo o własnych siłach."

Jacek: "Nadzwyczajne! Czy jednak ten fenomenalny lekarz dotrzymał swej obietnicy?"

Wacek: "O, tak! Gdy posłał stryjowi rachunek za swoje leczenie, stryj musiał sprzedać samochód i teraz chodzi pieszo."

WYŻSZY AWANS

Anglik — Jeden z naszych królów dotknął mieczem głowy mojego pradziada i zrobił go hrabią!

Amerykanin — To jeszcze nic. Jeden Indianin toporkiem rąbnął w łeb mojego pradziadka i zrobił go aniołem!

SKUTKI KRZYWYCH NÓG

On — Najlroższa, czemu nie usiądziesz tutaj, na moich kolanach?

Ona — Boję się, najdroższy; ty masz tak pałąkowate nogi, że mogłabym łatwo spaść na podłogę.



CZEMU PAT UWIELBIA PAZDZIERNIK?

O tym, że Rząd Premiera Mikołajczyka ustąpił W LISTOPADZIE 1944 wie cały świat, tylko nie PAT! Nasz sympatyczny (acz za flegmatyczny) PAT, czyli Polska Agencja Telegraficzna, twierdzi w swych komunikatach, że rezygnacja St. Mikołajczyka nastąpiła W PAZDZIERNIKU.

Omyłka? Może, lecz w innym biuletynie PAT'a, z dnia 27 LISTOPADA, pt. "Walki 2go Korpusu we Włoszech" czytamy: "W UBIEGŁYM TYGODNIU, zwłaszcza 21go i 22-go PAŹDZIERNIKA..." itd.

Druga omyłka? Bywa, ale jaki powód tych uporczywie październikowych omyłek jeszcze w ostatnich dniach listopada? Jaki bożek grasował wśród personelu PAT'a tak skutecznie W PAŹDZIERNIKU, że myśli tam wciąż o tym miesiącu?

Amor i Wenus? To pół biedy. Gorzej byłoby, gdyby się tam zabłąkał Hermes vel Merkury, który tak oczarował niektórych konsulów!

Ponieważ jednak "do trzech razy sztuka", liczymy na 3cią podobną omyłkę PAT'a i uczynnie sami podsuwamy do niej temat:

"New York — STYCZEŃ 1945 — PAT: "W tm miesiącu Polacy obchodzą rocznicę Powstania STYCZNIOWEGO, którego wybuch nastąpił jak wiadomo, W PAŹDZIERNIKU."

Z PAMIĘTNIKA PRZECIĘTNEGO URZĘDNIKA

24 LISTOPADA

Piątek, to najmilszy dzień tygodnia, bo nazajutrz zwykle jest sobota, czyli początek week-endu, którego program układamy sobie w biurze od czwartku; od poniedziałku do środy każdy z nas po kolei opowiada, jak spędził week-end ubiegły. Ale w tym tygodniu nie dało się tak normalnie urzędować, gdyż głównym tematem pogawędek był Mikołajczyk. Krytykują go u nas prawie wszyscy, lecz zgadzają się w tym ,że jego autorytet u Aliantów i w Polsce jest największy i że on pozostanie premierem jeszcze przez wiele lat. Dlatego dyplomatycznie oświadczyłem, że bardzo cenię ludowców, na co mój szef uśmiechnął się dziwnie, ale własnoręcznie starł kurz z dużej, oszklonej fotografii Mikołajczyka. "Trzeba przyznać", mówił równocześnie, "że dopóki on rządzi, pobory dostajemy regularnie".

25 LISTOPADA

Sobotę, niezwykła soboto! Zamiast przyjść do biura koło 11-tej i wyjść w południe, urzędowaliśmy dziś aż 5 godzin! Ano, omawiało się bez przerwy nagłe ustąpienie rządu Mikołajczyka, które przewidywaliśmy wszyscy od dawna. Radość w biurze szalona! Czemu? Nie wiem, ale cieszę się tak samo hałaśliwie, jak inni, by nie wyglądać na politycznego ignoranta, którym chyba nie jestem! Nowy rząd tworzy pono Kwapiński. Muszę na gwałt odświeżyć znajomość z tutejszymi socjalistami i z Yollesem, na którego tle Kwapiński fotografował się w USA najchętniej. Fotografię Mikołajczyka mój szef kazał usunąć z biur, gdyż "kolor jej ramy koliduje z barwą niektórych naszych mebli"; odkąd szef jest takim estetą? Przy wyjściu z biura debatowaliśmy żywo, czy pensję grudniową dostaniemy punktualnie.

26 LISTOPADA

Dawno nie miałem tak pracowitej t. j. nudnej niedzieli, jak dzisiejsza. Zamiast iść na coctail do jankesów i ograć ich w karty, co wyrabia nam, Polakom opinię świetnych graczy, zatem pomaga naszej propagandzie,... musiałem cały dzień składać wizyty socjalistom i prawić im komplementy; "dla chleba, panie, dla chleba"! Naturalnie chwaliłem pod nebiosa Kwapińskiego, (pomyliłem go sobie tylko 5 razy z Kwapiszewskim) a z błotem zmieszałem bielecczyków i bolszewików, Yollesa chciałem oczarować pytaniem: "Czy to prawda, że TERAZ, via Kwapiński, p. redaktor zostanie dyrektorem 'Katolickiej Agencji Prasowej'?" Sądziłem że mnie ozłoci, tymczasem on odparł nonszalancko: "Nie wiem, czy przyjmę tę propozycję, gdy ona się totalnie skonkretyzuje." Psiakość, może powinienem go był poczęstować działem radcy ambasady? Ech nie będę głowił się nad tym, wolę myśleć o poborach za grudzień. Czy dostaniemy je pierwszego?

SĄ POGŁOSKI, ŻE SOSNKOWSKI...

Entuzjazm wśród piłsudczyków
zapanował wręcz szalony!
I, by znów być w pełni szyku,
prasowali pantalony
od żakietów i od fraków,
podstrzygli swe rzadkie włoski,
lakierkom dodali laku...
upojeni, bo SOSNKOWSKI
ich szef, a wojsk były wódz
przybył... Po co? Kogo zmóc?!

—o—

Cel wizyty... nieprzebite
kryły mroki tajemnicy,
mieli więc niesamowite
dygawki łydek urzędnicy
z Ambasady, z KAPy, z PATów,
z GALu, z DALu, z PIC, PINu,
aż nabyli z KONSULATU
pięć wagonów WAZELINY
i hops! w "lokal" cioci 'KNAPP':
"chroń swych wiernych rabów
'dziab'!"

—o—

Potem przyjął wódz przystępny
hołd powinny od każdego;
złożył go i Jan "Posępny"
i podwładni wszyscy jego,
lecz najgiętszy w karku murga
znowu się przy 'spiczu' zbłaźnił:
zamiast: "Więźniu Magdeburga",
rzekł: "Ofiaro BRZESKIEJ
łaźni",
na co chórem zabrzmiał syk:
"Sylwek, czy żeś ty się 'wścik'?"

—o—

Spytał ktoś niedelikatnie,
czy wódz przybył na narady
z swą 'elitą'? — 'Nie! Prywatnie!'
Lecz mawiały już pradziady:
"W POLITYKÓW łzy, choroby,
w ich prywatne jazdy, troski
NIE WIERZ, nawet w ból
wątroby!"
Stąd pogłoski, że Sosnkowski,
pod matuszewszczyzny prąd
przybył skleić NOWY FRONT!!

27 LISTOPADA

To nie poniedziałek, to istny "Blaumontag"! Z prasy wynika, że ludowcy nie wejdą do rządu Kwapińskiego, czyli oni czują się MOCNO! Do licha, trzeba mi było wczoraj, zamiast socjalistów, odwiedzać ludowców. Ba, ale czy są jacy wśród tut. urzędników R.P.? Był pono jakiś narybek, ale wlazł do świeżego stronnictewka demokratycznego, które powstało ze skrzyżowania Lednickiego z Pankiewiczem i wabi się 'Świt'. Im marzy się ŚWIT, a tutaj wszystko wygląda na ZMIERZCH! Bo czyż nie jest początkiem końca redukcja urzedników?! A właśnie w PICu wszyscy dostali wypowiedzenia. Co prawda, 3-miesięczne, lecz jeśli to, co PIC, spotka NASZ urząd, to... to Polska zginie! Bo któż będzie ją tu reprezentował na coctailach, golfach, bridżach, wyścigach, itp. giełdach życia towarzyskiego?! A właśnie na TYCH giełdach rozstrzygają się sprawy... nie pamiętam już jakie, lecz na pewno ważne. Ale najważniejszym problemem jest pensja grudniowa, to wszyscy mówią w biurze.

28 LISTOPADA

Dziś, we wtorek, tut. organ Matuszewskiego dał nagłówek: "Kwapiński tworzy rząd R. P. BEZ LUDOWCÓW". Brawo, że im wizyt NIE składałem! W czasie ogólnej pogawędki w biurze — zwanej dla klientów "konferencją wewnętrzną", — nasz szef orzekł: "No, ludowcy, chwała Bogu, wykończyli się na amen!" A ktoś z tyłu dorzucił: "Dobrze im tak, bo większych niedołęgów nie widziałem; toć mieli i władzę i koniunkturę, jak nigdy przedtem; mogli WSZYSTKIE ważne

Ciąg dalszy na str. 9ej.

ZIELONY PŁOT

NIEZNANE ZWROTKI ZNANEJ PIOSENKI

Wlazł kotek na płotek i mrugał
na kmiotka, co Sławoj go rugał:
"Los kopie cię, chłopie, bo twój płot;
jest brudny aż czarny, jak ten kot;
chcesz Polski potężnej, to MALUJ,
zielonych farb płotu nie żałuj,
szczególnie z tej strony przy rowie!"
ZIELONO pan Sławoj miał w głowie!

Na płotek już świeżo ZIELONY
wlazł kotek i mrugał zdumiony,
bo pod nim ktoś leżał zdyszany
i szeptał: "Siedź, kotku kochany".
A dalej grzmiał Niemiec "Zwiałby kot
gdyby tam ten polski był huncwot."
Nie zdradził Polaka kot cwany,
lecz zrobił to płot MALOWANY

Przy płocie zielonym JASKRAWO
nie kryj się, jeśliś nie jest trawą!
ZNALAZŁY Polaka Niemczury;
trrach! salwa i w płocie trzy dziury;
te same miał Polak w swej głowie
i spoczął na wieki tam w rowie,
pod płotem ZIELONYM zdradziecko;
kot miauczał, kot płakał, jak dziecko!

Lecz zmienne są wojny koleje,
nierzadko ktoś z Niemców też wieje:
dwóch zwiało przed zemstą włościanek
pod płot ów ZIELONY, jak wianek,
Niestety, żołdaki — Niemczury,
to mają ZIELONE MUNDURY!
Choć prychał na szwabów kot dzielny,
ocalił ich płot "NIEŚMIERTELNY".

Nazajutrz kot mrugał i kichał.
OD DYMU już ledwie oddychał;
dym szedł z wsi dręczonej POŻAREM
najeźdźca ją PALIŁ ZA KARĘ!
Za karę, że wczoraj przez baby
najadły się strachu dwa szwaby;
te szwaby, co zbawił je PŁOTEK
ZIELONY przez czyjąś GŁUPOTĘ!

Epilog jest "sielski" "wesoły";
ZŻARŁ ogień wsi, chaty, stodoły,
ZŻARŁ kmiotków mróz z głodem
przed wiosną,
ZŻARŁ z płotku czas barwę radosną
a głodny szwab młotkiem, zza płotka,
w łeb trzasnął, upiekł i ZŻARŁ kotka.
Nikt dzisiaj na płotku nie mruga,
"śliczna" to piosenka choć długa.

Z PAMIĘTNIKA URZĘDNIKA

Ciąg dalszy ze str. 8ej

stanowiska na WSZELKICH placówkach obsadzić swoimi ludźmi.... tak, jak to zawsze robili nasi, piłsudczycy.... a ludowcy, co? Nic! Bodaj czy jednego tu wsadzili gdzieś na podrzędny dziabik, tylko jednego na całę Ameryke, te patałachy!" Inni koledzy mówili o nich znacznie gorszej i pod koniec naszego urzędowania ludowcy byli u nas w jeszcze wiekszej pogardzie, niż "lubelskie osóbki", które zwiemy Targowiczanami. Mamy też żal do Mikołajczyka, że nie zrezygnował po 1-szym grudnia, po wypłacie naszych poborów.

29 LLISTOPADA

CZWARTEK i CZWARTY dzień przesilenia gabinetowego. Kwapiszewski, pardon, Kwapiński nic nie może wskórać BEZ ludowców, więc ich papiery u nas pędzą w górę. Lecz nie tylko ich! W biurze zjawił się dziś dr. Rozpędzik, niby socjal. ale taki, że sam Stalin jest przy nim konserwatystą. Rozpędzik chciał gadać z naszym szefem, którego akurat w budzie nie było pewnie dalej oblewa tę waszyngtońską swą amnestię, czy abolicje. Rozpedzik uśmiechał się zjadliwie, kazał sobie pokazać pracownię szefa, usiadł na jego fotelu i rzekł: "Hańba burżujom, ale TUTAJ urzęduje się całkiem przyjemnie." Zgadliśmy w lot, co to znaczy i uhonorowaliśmy Rozpędzka tak, jakby już miał w kieszeni nominację na naszego przyszłego bossa. I kto wie, czy on jej nie ma?! A zawsze mówiłem, że komuniści to bardzo porządni ludzie! Muszę kupić sobie duże podobizny Stalina i Wasilewskiej, skoro tylko dostanę grudniową pensję. Wciąż o niej wszyscy mówimy.

30 LISTOPADA

Piątek, to pechowy dzień, wiadomo. Wczoraj wieczór, chcąc wydeptać sobie własną dróżkę do serca dra. Rozpędzika, złożyłem wizytę jego politycznemu druhowi, czerwonemu poecie Wronowiczowi. Byłbym dał głowę, moją genialną, dyplomatyczną głowę ,że na ten pomysł nikt nie wpadnie, tymczasem zastałem u Wronowicza — ku memu osłupieniu — prawie cały personel naszego urzędu!!!

Poeta deklamował nam swoje wiersze. Nic sie nie znam na poezji, zato jeden z moich mniejszych szefów znawca, spec i facet z tak fenomenalną pamięcią do poezji, że zna na pamieć niemal cały poemat p. t. "Był sobie dziad i baba, bardzo starzy oboje," oświadczył fachowo o Wronowiczowych wierszach: "Bardzo oryginalne, bo bez rymów, bez rytmu i bez sensu, a mimoto cudnie usypiają." Ale tę opinie wygłosił dopiero na ulicy, bo w mieszkaniu wieszcza chwalił go pod niebiosa i klaskał zawzięcie, a my za nim.

Gościnny poeta częstował nas obficie wódzią i zaproponował, aby każdy wzniósł jakiś toast Gdy na mnie przyszła kolej, Mołotow, Berut, Osubka, Wandzia i Żymierski byli już uczczeni toastami, lecz nie zdetonowany tym krzyknąłem: "Niech żyje nasz przyszły szef, dr. Rozpędzik i jego zastępca, mistrz Wronowicz, lepszy wieszcz od Mickiewicza!" Wszyscy zzielenieli z zazdrości, zwłaszcza gdy wzruszony do mokrych łez poeta uściskał mnie własnoręcznie, rzekł: "Nie zapomnę wtedy o panu," i ofiarował mi 25 tomów produkcji swego pegaza, z tylomaż dedykacjami, po cenie samokosztu, na 6 rat. ('Co znaczy: "nie zapomnę o panu"? Że nie zapomni o tych ratach?)

No i po tych wczorajszych moich triumfach, dziś — w piątek — diabli nadali wiadomość, że nowy rząd polski nie będzie w Lublinie, jak typowaliśmy w piątek, ale nadal w Londynie! Że nowy rząd powstał, a premierem jest jakiś Arciszewski. Kto to zacz, nikt z moich kolegów nie wie, ale nasz friend z PICu obiecał dowiedzieć się i oświecić nas z grubsza. Nasz woźny twierdzi, że Arciszewski, to socjalista świeżo przybyły z Polski. Ach, jak to dobrze, iż w niedziele składałem wizyty tut. socialom! A zawsze mówiłem, że to bardzo porządni ludzie! Czy tylko Arciszewski będzie tak punktualny w płaceniu naszych poborów, jak był jego poprzednik? Bo

Ciąg dalszy na str. 10ej.

Antoni Prusowicz

Z PAMIĘTNIKA URZĘDNIKA

Ciąg dalszy ze str. 9ej.

jeśli nie, to niech wróci Mikołajczyk!!! Tak dziś uchwaliliśmy w biurze.

1 GRUDNIA

Sobota. Już znamy życiorys Arciszewskiego i personalny skład jego rządu. Rety, jaka dziwna ekipa! Obok socjalistów, ich zaciekli wrogowie, bielecczycy! A są też w rządzie tak wyszydzani przez Ignaca chrześcijańscy demokraci, no i tenże I. Matuszewski już dziś uczcił ten ćwierć-chadecki rząd super-panegirykiem! Moi szefowie, najgorliwsi piłsudczycy, pieją wniebowzięci: "Nasi wrócili do władzy, NASI wrócili!" Choć w rządzie jest i taki minister, którego piłsudczycy trzymali w Brześciu i bili i jeszcze zasądzili! Jedni u nas wołają: "To nareszcie rząd jedności narodowej," drudzy: "To cudny narodowy BIGOS," — a ja dyplomatycznie zachowuję rezerwę i... głupieję. Na szczęście, nie sam. Nawet nasz cwany szef zgłupiał po dzisiejszych trzech wizytach, recte inspekcjach. Najpierw zjawił się Rattenhaus i zainterpelował szefa, czemu jeszcze nie zniesiono ze strychu portretów Rydza.

Dokończenie na str. 14ej.

Pani Galińska i pan Galin w sowieckim maku się dobrali!

Wśród najżarliwszych sympatyków "OSY" jedno z pierwszych miejsc zajmowała p. Domicela Galińska, matka 8-ga dzieci, babcia proporcjonalnej ilości wnuków, a siostra znanego przemysłowca, p. W. Aliści straciłem u niej i u jej progenitury całą sympatię, odkąd Sowiety zażądały połowy Polski; ja bowiem, jako Polak, katolik i demokrata, oczywiście stanąłem w obronie napastowanej Ojczyzny.

Pochodząca z ROSJI p. D. Galińska czuje, rozumuje i argumentuje tak samo, jak p. Galin z ROSYJSKIEJ amabasady w Waszyngtonie, oraz jak "nasi" komuniści z Detroit i Stevens Point, których jeden tygodnik już ta staruszka zasila swymi zabawnymi artykułami. Różnica jest właściwie tylko ta, że ci komuniści piszą lepszą polszczyzną, niż p. D. Galińska i lepiej mają w głowie, bo nie posądzają MNIE o spółkę z Matuszewskim; co, jak i ile o nim tu pisałem, komuniści pamiętają i nie chcą ośmieszać się tak IDIOTYCZNYM podejrzeniem, które zato na dobre zakorzeniło się w starczym umyśle p. D. Galińskiej, czego nowym dowodem jest jej list do mnie z 1-go grudnia b. r.

Cóż odpowiedzieć na TAKI list sędziwej niewieście, która stale twierdzi, że jest Polką, katoliczką i na przyczynek wyznawczynią ideologii R. Dmowskiego, a równocześnie basuje fortissimo sowieckim agentom?! LOGICZNE odpowiedzi mogą być tylko dwie: 1), albo NIE jest Polką, 2), albo jest, lecz już ma "KUKU NA MUNIU", czyli "myszki w głowie", co nikogo nie hańbi w podeszłym wieku, gdy mózg ulega sklerozie.

Ale czy jest tak, czy owak, serdecznie radzę p. D. Galińskiej, aby zajęła się raczej różańcem i pielęgnacją ciężko chorego męża, niż obroną zaborczej Rosji Sowieckiej, która z pewnością "obroni się" sama tak skutecznie, że za parę lat będzie musiała przed nią bronić się nie tylko Anglia, ale i Ameryka! Chciałbym, aby p. D. Galińska tych czasów dożyła i zdążyła choć w części ODPOKUTOWAĆ dzisiejsze swe ciężkie błędy, popełniane albo z bezgranicznej... "mądrości", albo z miłości do Rosji tak wielkiej, że pułkownik GALIN powinien swej pół-imienniczce p. D. GALINskiej przypiąć do jej obfitego biustu order SUWOROWA.

ZWYCIĘSTWA tym, którzy walczą za słuszną sprawę i rychłego wymiaru SPRAWIEDLIWOŚCI BOŻEJ na naszym łez padole życzy Rodakom z okazji nadchodzących świąt Narodzenia Pana Naszego

KS. C. I. GRONKOWSKI

CHICAGO, ILLINOIS

Dopisek "Osy": Od Najprzew. Ks. Kanonika Gronkowskiego wraz z hojnym czekiem na "przedłużenie życia pożytecznej Osie" otrzymał jej wydawca piękny list, z którego pozwala sobie przytoczyć tu zdania:

Nil desperandum, Doktorze, nawet wobec bezwstydu i braku okrzesania dużej części naszego społeczeństwa. Krzesać ją trzeba bez ustannie. czy to z mównic, czy też w "Osie". Trudne tu zadanie nasze, lecz: "gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo"!

Czytelnikom nie znającym łaciny wyjaśniamy, że ostatnie zdanie znaczy po polsku: "kropla wydrąża kamień nie siłą, ale częstym spadaniem". Pragniem gorąco, by "Osa" znowu mogła "często drążyć kamień" wad i obojętności części naszego społeczeństwa, czyli wychodzić regularnie, jak dawnej, ale zależy to od tego, czy wśród Polonji znajdzie się więcej tak szczodrych protektorów "Osy", jak Ks. Kanonik Gronkowski, któremu nin. najserdeczniej dziękujemy za dawniejszą i dzisiejszą pomoc.

Wydawnictwo "OSY"

OGÓŁOWI
WESOŁYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA
i DOSIEGO
NOWEGO ROKU

życzy

Ks. A. M. Habrowski

Sacred Heart Church

Portage, Pa.

NA BOŻE NARODZENIE

wszystkim dobrym Polakom-Katolikom życzę wszelkiej pomyślności,

a dalszych sukcesów
"OSIE"
której swadę pisarską, szczerość przekonań i ODWAGĘ CYWILNĄ zawsze podziwiam

Ks. O. Loretan

Bondsville, Mass.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA
BOŻEGO

ludziom dobrej woli, a pożytecznej "OSIE!" kontynuowania wydawnictwa, życzy z okazji Świąt Bożego Narodzenia

Ks. Prałat Stanisław
MUSIEŁ

Hartford, Conn.

Z okazji świąt Narodzenia
NAJWIĘKSZEGO IDEALISTY
zasyłam serdeczne życzenia wszystkim tym, którzy wiernie służą IDEAŁOM Polski i Kościoła, a do tych zaliczam także Redaktora "OSY".

Ks. A. Ogonowski

Lowell, Mass.

W dniu Bożego Narodzenia
te Rodakom ślę życzenia!
Niechaj błogosławi
im Boska Dziecina,
niech czuwa nad nimi
Najświętsza Rodzina

KS. J. PISZCZAŁKA

Nashua, N. H.

Polonii Amerykańskiej
SERDECZNE ŻYCZENIA
ŚWIĄTECZNE śle

Ks. P. P. SROKA

Terryville, Conn.

Post scriptum:
"Niech "OSA" nadal kłuje, ile może, bo to dobre lekarstwo na choroby polityczne i nawet dyplomatyczne!"

OŚLA  ŁĄCZKA

Pewna radiostacja, na której audycjach słyszeliśmy tyle razy wstrętne K. K. (t. j. kłamstwa komunistów) urządziła reportaż z Parady Pułaskiego. Do mikrofonu zapraszano dygnitarzy i "luminarzy", z których część plotła takie głupstwa, że nie wytrzymały tego druty i reportaż urwał się w pół zdania. Oto wyjątek z jednej z tych improwizacyj:

Uznanie dajmy KomiTOWI Pułaskiego, który tak piękną robotę POŁOŻYŁ, gromadząc aż 75 Polaków... Że co? 75 tysięcy? — Acha, 75 tysięcy, którzy POD dźwiękami naszego hymnA narodowego, PIRSZEJ BRYGADY zgodnie tu maszerują NAPRZECIW WSPÓLNEMU WROGOWI, C Z Y L I DO MIKROFONU!...

Radio staje się naszym wspólnym wrogiem wówczas, gdy zamiasct dobrej muzyki i madrych tekstów — słyszymy te bezprzykładne BZDURY, jakie wygłaszają pół-analfabeci, których właściwe miejsce zarobkowania jest przy widłach, cepach i dojeniu krów.

Jeden z takich najcięższych radio-IDIOTÓW, chcąc podziękować osobom, jakie wzięły udział w którejś-tam rocznicy urodzin niejakich państwa Koźlaczków, "wywnętrzał" się przed mikrofonem w ten deseń:

Seeeerdeczne, baaaardzo serdeczne dzięki należą się wszyĆKIM tym, którzy — wraz z godną FAAAMIELIJOM — OOOSOBIŚCIE PRZYCZYNILI SIĘ DO U R O D Z E N I A zaaacnych, baaaardzo zacnych państwa KoźlaczEK.

Niby racja, bo gdyby się pp. Koźlaczkowie nie urodzili, nie byłoby 50, czy 60 lat później owej urodzinowej libacji, którą radiota opiewał, oczywiście nie za darmo. Ale bez względu na to, czy i kto "przyczynił się do urodzenia" pana Koźlaczka i pani Koźlaczkowej (z domu Cap?) należało być dyskretnym i całe autorstwo przypisać wyłącznie "fa-mie-lii".

Pewien t. zw. działacz na niwie narodowej, sam nadsyłający prasie pochwały swej działalności, tak zakończył jeden z tych biuletynów:

Urządziwszy zbiórkę, ZNAKOMITY mówca podziękował za pieniądze złożone przez obecne kobiety na biedne dzieci polskie i, włożywszy TAKOWE DO KOPERTY, PRZELAŁ JE na fundusz... etc. etc.

No ślicznie, ale JAKIE "TAKOWE" włożył do koperty i przelał? Kobiety, czy dzieci?! Zapewne pieniądze, ale nie wynika to z "takowego" stylu biuletynu.

Ciąg dalszy na stronie 15ej

Z PAMIĘTNIKA URZĘDNIKA

Dokończenie ze str. 10ej

Becka i Matuszewskiego; tego ostatniego nie znaleziono, więc zrobiło się pierwsze piekło. Posłyszał je snadź Rantkowski, który właśnie przyszedł i huknął na szefa: "Czemu nie widzę w gmachu portretu mojego, tudzież dra. Bieleckiego, hę?!" Na to nadszedł Popławicz i nuże dopominać się o fotografię Arciszewskiego dla tut. prasy, a fotki nie ma!

Biedny szef byłby zbaraniał z kretesem, na szczęście ktoś przypomniał sobie fenomenalny talent Jurka. Ten zdolny nasz kolega jesienią r. 1939, gdy potrzeba nam było na gwałt portretów Sikorskiego i Hallera, pierwszego zrobił z Rydza, a drugiego z Mościckiego. Sikorski i Haller, gdy później bawili w USA, nie mogli się dość napatrzeć reprodukcjom tych fotomontaży. "To naprawdę my?" pytali zdziwieni.....

Więc teraz Jurek musi Sikorskiemu, albo Hallerowi dorobić długą siwą brodę, aby uzyskać coś na podobieństwo dostojnej twarzy sędziwego premiera. Ale trudniej mu będzie zrobić portret łysego Ignaca M., który — z powodu nosa? — nie lubi się fotografować. Kogo tu dlań (na portrecie) oskalpować i przemalować? Grabskiego? Kaczyńskiego? Stańczyka? "Głupieję, słowo daję, że głupieję!" jęczy biedny Jurek. "Dopiero dzisiaj?" pytamy zdumieni, lecz pełni koleżeńskiego współczucia.

Zresztą nawet ja zaczynam głupieć. Zgłupiałbym do cna, gdyby nie ta jedna pomyślna okoliczność, że wypłacili nam dziś pensję za grudzień. Hurra! Ale znów zepsuł nam radość "pesymista panikarz", jak tego typa nazywamy. Zapewnił nas, że chyba OSTATNI RAZ dostajemy pobory,... że nowemu rządowi R.P. Anglia (i tym samym także Ameryka) nie da kredytów,... że wtedy my, urzędnicy pójdziemy z katarynkami, jak już w którejś gazecie pisano,... że wobec tego dzisiaj należy upić się z rozpaczy.

To ostatnie wykonałem i w nim doszedłem do wniosku, że wstrzymanie mi wypłaty poborów, będzie dla mnie końcem świata. No cóż, jestem zbyt dumny i ze zbyt dobrej, szlacheckiej rodziny, abym miał że-

Dokończenie na str. 16ej



OŚLA ŁĄCZKA

Ciąg dalszy ze str. 13ej.

Niebywałą polszczyznę "uprawia" bodaj-że najobficiej O. W. I. w swoich polskich biuletynach. Oto skromna jej próbka:

Ludność zdaje sobie sprawE O OCHRONIE NASKUTEK kontroli cen... Wydrukowane sA na nowym gatunku papieru rzAdowego, który bEdzie prawie niemoRZliwy PODROBIĆ. Jako dodatkowy KROK BEZPIECZNOSCI, każdy kupon,,, itd. Ten sam numer UKAZUJE siE na ksiAzeczce.

Dotychczas UKAZYWAŁY SIĘ tylko duchy, lub nowe wydawnictwa. W drodze wyjatku "OSA" może się zgodzić na to, aby w biurach O. W. I., zatrudniających wśród paru "pułków" różnojęzycznych pracowników także "batalion" jakoby Polaków, UKAZAŁA SIĘ nareszcie maszyna do pisania z polskimi czcionkami i polska GRAMATYKA.

Cóż jednak dziwić się agencjom amerykańskim, skoro nasza flegmatyczna PATiczna (Polska Agencja Telegraficzna) używa naprzemian starej i nowej pisowni, w obu robi błędy, a na deser daje takie nagłówki, jak np.

Tydzień PUSTKI w Szwecji.

Miało to brzmieć: "tydzień POLSKI w Szwecji", no, ale jeśli odnośny referent ma pustkę w głowie, to "głodnemu chleb na myśli". Innym razem PATiczna — w komunikacie p. t. "Polacy w bitwie pod Arnhem" — potrafiła w kilku wierszach zmieścić taką porcję sprzeczności:

"Oddział... będący częścią Polskiej Brygady wylądował dnia DZIEWIĘTNASTEGO września NA PÓŁNOC od"... Polacy byli silnie ostrzeliwani i mieli ZNACZNE straty. Brygada spadochronowa wylądowała DWUDZIESTEGO PIERWSZEGO NA POŁUDNIE od"... Straty jej były BARDZO NIEZNACZNE".

No więc, jak? Znaczne straty, czy nieznaczne? Ladowała 19go, czy 21? Na północ, czy na południe? Trzebaby się na coś z tego zdecydować, inaczej my, nieszczęśni dziennikarze zaczniemy podejrzewać, że nie w Szwecji, ale w biurach PATicznej odbywa się co miesiąc przynajmniej jeden "TYDZIEŃ PUSTKI w głowach".

Podobny "tydzień pustki" przytrafił się z końcem listopada br. komuś w "Dzienniku Chicagowskim", bo czytaliśmy tam tego rodzaju przekład komunikatu agencji U. P.:

STO, lub więcej superfortec B-29, OTWIERAJĄC DZIENNĄ ofensywę lotniczą w celu ZMIĘKCZENIA JAPONII POD inwazję, ZBOMBOWAŁY Tokio dzisiaj"... Żadna (japońska) fabryka wojenna nie jest za daleko położona, by nie mogła ODCZUĆ naszE bombY."

Nie "zbmbowały", lecz "zbombardowały", a ponieważ było ich "sto, lub więcej", to "zbombardowało"! — Można na upartego zmiękczyć czyjś OPÓR, ale zmiękczyć jakiś kraj może tylko człek mający rozmiękczenie mózgu. A po przeczeniu, w języku polskim MUSI iść genetivus, 2gi przypadek, zatem "nie mogła odczuć skutków naszYCH bomB! "I skoro tam "OTWIERAJĄ OFENSYWĘ DZIENNĄ", to co otwierają w nocy i dlaczego?

Takich i lepszych "kwiatków z oślej łąki "mamy pełna teczkę, z której obficiej niż dzisiaj skorzystamy w przyszłych numerach "Osy". W tym numerze jednak ogłoszenia łaskawych Sympatyków naszego pisma zajęły

Dokończenie na str. 16ej

KSIĄŻĘ PAN, JAKICH WIELU!

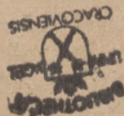
(Satyra na "arystokratycznych" utrzymanków głupich milionerek)

Dziś ma wielkopańskie nazwisko,
choć dziadek miał chłopskie, ludowe,
lecz ojciec raz "upadł na głowę"
i sobie "ski" dodał, oślisko.

Wdał w ojca się synek z kretesem,
udawał hen z kresów hrabiego;
miał prawo poniekąd do tego,
był bowiem wspaniałym hebesem.

Już mając "ski" z tyłu, "hr" z przodu,
poświęcił się wnet dyplomacji;
"w tym fachu," rzekł ktoś nie bez racji,
"ni osoł nie zdechnałby z głodu."

Lecz skutkiem masowej produkcji
podobnych mu "arystokratów",
zabrakło w "eM-eS-Zet" etatów;
nasz "hrabia' też uległ redukcji.



W wir "pracy" się rzucił z przejęciem,
bogaczki wiódł pieski na siusiu;
by prędzej mu rzekła: "Mężusiu!",
od razu mianował się księciem.

Z psów stróża za rok był szoferem,
z szofera nadwornym "lekarzem",
gdyż robił szefowej m a s a ż e,
aż swa "wymasował" karierę.

Bo stary ów damski szefunio
tytułów książęcych spragniony,
dał rękę mu swą i miliony,
a mógłby być "księcia" babunią.

Tych "książąt", rosyjskich, gruzińskich
i polskich, jest dużo, jak kaszy!
Wciąż modni! Lecz zły sen ich straszy
z tych lat, gdy czyścili chlew świński.

Z PAMIĘTNIKA URZĘDNIKA

(Dokończenie ze str. 14)

brać, lub — co gorsza — pracować! Raczej umrzeć z honorem! I umrzeć raczej teraz, w najlepszej formie, w eleganckim apartamencie, niż kiedyś w zaułkach Bowery! Nie mając rewolweru, ani trucizny, postanowiłem powiesić się na szelkach. Dzisiaj!... Nie, nie dzisiaj, bo do wieczora zarosłem trochę. Zginę gładko ogolony, elegancki, wytworny. Powieszę się jutro!

2 GRUDNIA

Powiesiłem się! Trochę przenośnie się powiesiłem, bo na szyji bogatej Amerykanki, która od dawna za mną szalała. Dziś, gdy się jej oświadczyłem, odparła wzruszona: "Będę ci matką, siostrą, żoną i kochanką!" W to pierwsze wierzę najwięcej, bo babina ma o 23 lata więcej, niż ja. Ale to tym lepiej, bo tym prędzej zostanę wdowcem. Na razie zaś jestem zabezpieczony na szereg lat, jestem OCALONY DLA OJCZYZNY, która chyba tak wartościowych ludzi, jak ja, potrzebuje najwięcej!

DUCH I ZUCH

Wracał z knajpy zuch już nocą,
— co się w całym świecie zdarza —
i rzekł: "Wokół iść? A po co!
Krótsza droga wzdłuż cmentarza;
baby bają — bo się boją, —
że tam, przy cmentarzu, straszy,
ale ja — z odwagą moją! —
duchom nie dam sie zjeść w kaszy!"
Jak uchwalił, tak i działa,
wtem — bodaj to diabli wzięli! —
jęcząca tam postać stała,
górą czarna, dołem w bieli!
Strach obleciał tego zucha,
padł, zbladł tak jak blask miesiąca
i drżąc spytał grzecznie ducha:
"Czczego chcesz dduszo cierppiąca?"
A duch czarny, — spodem biały, —
siejąc w koło woń eteru(?)
stęknął, wydał jęk zbolały:
"Papieru nie mam, papieru!"

POEZJA I PROZA

— Droga dziewczyno, szukam słów, któreby zdołały wyrazić bezmiar moich uczuć dla ciebie.

— No ślicznie, ale czy sądzisz, że ja mam słownik wytatuowany na sobie?!"

OŚLA ŁĄCZKA

Dokończenie ze strony 15ej

(Bogu dzięki!) tyle miejsca, że musimy już kończyć na dzisiaj "koszenie oślej łączki". Ostatnim machnięciem "kosy ścinamy cudną orchideę", jaka zakwitła w "Wiadomościach Codziennych", na PIERWSZEJ stronie, w pierwszym, największym NAGŁÓWKU, który brzmiał aż tak groźnie:

Niemcy WYCINAJĄ spadochroniarzy!!!

Usłysawszy czasownik "wycinają", każdy człek władający POLSKIM językiem ma prawo zapytać o dativus i accusativus, czyli zapytać: "KOMU i CO do licha tam wycinają?" A zatem nagłówek "Wiad. Codz." powinien był brzmieć: "Niemcy wycinają spadochroniarzOM..." plus rzeczownik określający wycinany organ węchu, czy dotyku, czy trawienia itd.

Jeśli zaś srogi "WYCINACZ" z "Wiad. Codz." chciał powiedzieć, że Niemcy wszystkich spadochroniarzy MORDUJĄ, to należało napisać po POLSKU: "Niemcy wycinają W PIEŃ spadochroniarzy". Czasem taki prosty PIEŃ jest wręcz niezbędny, ale czyż spamiętaja to ludzie, jak pień, tępi?!

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE OD "OSY"

Zdrowia, szczęścia i milionowych fortun życzy "OSA" szczerze tym Zacnym Rodakom, których ogłoszenia umożliwiły wydanie niniejszego jej numeru. Vivant także następni!